

Janusz Orlikowski

Czasem

czasem mi się wydaje że dotyka mnie czas
przeliczam lata na słowa których nie
zaznałem
i nie mogę znaleźć ich w życiu
choć wiem że są

jakbym był między Bogiem a sobą
i nie dowierzał Prawdzie
że ona jednak wie o wiele lepiej

jakbym się domagał doświadczenia pomimo
że się nie zdarzyło bo zdarzyć się mogło
jakże fajnie to zauważyć
i po prostu być teraz

Jabłko czasu

dopiero poza czasem otwiera się życie
wiedzą o tym nieliczni którzy
często przychodzą za wcześniej

spoglądają na puste miejsca
i cieszą się jak wiele jeszcze jest
tego co wyznaczają zegary

spóźniają się ci którym one
tworzą drogę
dzieląc się na godziny minuty
czy co tam jeszcze

śmiechu warta błazenada
która nigdy nie milczy
i cierpi na skrzywiony uśmiech
braku czasu

jakby on był osobą lub co najmniej
rzeczą a to tylko
zegary tak twierdzą i my
którzy skradliśmy go Bogu

nico po tym
jak Ewa i Adam
napoczęli to jabłko

Dobre śniadanie

w ramionach tej zatoki tam gdzie leżysz naga
biały piasek bezskutecznie przesypuje czas
w tle nasz domek z tarasem i zostawione na
stole
talerze filiżanki puste zawsze do połowy
pełne

to dobre śniadanie opowiadają sobie palmy
jedna drugiej prawie do brzegu
nieruchomego morza
inaczej niemożliwy jest błękit dopowiada
słońce
myśli i słowa ośmieszają

w ramionach tej zatoki także leżę nagi
albo pływam udając każdą rybę a ty się
śmiesz
biały piasek na którym chwilą nasze stopy
bezszywnie przesypuje czas

wtedy ty przychodzisz do morza
i idziemy zbadać jego toń
wznosisz ręce ku górze
bo ono jest

Czas

wydawało mi się że go nie widziałem
ale jednak to był on czas który zabierał
sen mi z powiek ale przecież ciebie nie ma
śmiałem się spoglądając pogodnie

wszystkie rzeczy dzieją się tylko teraz
ktoś jednak nie dawał za wygraną
i udawał że wie lepiej
nie uwierzyłem

i popatrzyłem raz jeszcze
i wszystko się zmieniło było tylko teraz
szczęśliwy wróciłem do siebie
omamy zdarzają się przecież

już dostrzegałem czas doskonale
choć go nie ma

Rozglądam się

rozglądam się za słowem
tak cichym że nieobecny jest czas
gdy słucham muzyki chillout
a poranek budzi mnie ze snu

ono jest lecz droczy się ze mną
inaczej niż ta muzyka
która zawsze oddaje całą siebie

na to słowo widać
nie jestem jeszcze gotów
choć tyle się naczałem
i doświadczeń wiele

ale się rozglądam...
tylko bez nerwowych ruchów
proszę
w rytm muzyki chillout

ono się pojawi

może o wschodzie lub zachodzie słońca
a z pewnością będzie to
w najmniej spodziewanym momencie
i będę chciał je zatrzymać

Są

są takie krajobrazy nasycone ciszą
gdzie lew gładzi grywę tygrys chowa pazury
powietrze od nieba błękitne prześwietlone
słońcem

i inaczej nie może też człowiek

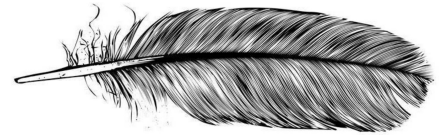
dzień za dniem a jakby ten sam dzień był

i noce nie różne od siebie
opowiada to niewzruszone morze
biały piasek plaży

tu zatrzymał się czas
a jeśli on to i człowiek
nagle i niepostrzeżenie
powoli zauważa kim jest

że jakże jedną z rzeczy wielu
ego roztopia się w błękitnie słońcu
niewzruszone zawsze dziejące się teraz
żyje zwyczajną pełnią

są takie krajobrazy pozbawione myśli
możliwe na każdym podwórku



Maria Magdalena Poczaj

* * *

O zmierzchu
nędza już tak nie kłuje w oczy
spokojnie można się położyć
na betonowych
jeszcze ciepłych płytach
są jak te schodzone godziny
czasem błysną odłamkami szkła
piaskiem zazgrzytają w zębach
i gorzyc przeżytego dnia
odbije się czkawką

ktoś kiedyś powiedział
nie samym chlebem żyje człowiek
i miał rację
choć zostawił po sobie krzyż

tutaj
pod szklanymi przesłami
wyrastającymi z dna rzeki
można sobie śnić o potędzie

bo nigdzie tak pięknie
nie osypują się gwiazdy
z siennika nocy
i księżycy posrebrzany kolczyk
nie tkwi tak czule w pępku świata

pod mostem Przemysła

Ludzie koty

Śmietnikowi szperacze
wylizują blizny po rozdrapanej pamięci
chłepczą księżycowe mleko